



Widziane z galerii

2020-12-16

Najprostszy z możliwych pomysł na udane święta

Spadł pierwszy śnieg. Co prawda szybko stopniał, ale śnieg na przełomie listopada i grudnia to w roku, gdy nic nie jest takie, jakie być powinno, dość optymistyczny akcent. I tego się trzymajmy, szukając wokół pozytywów.

Ten felieton miał być inny. Zwykle okres świąteczny i przełom lat to czas, gdy robimy sobie prywatne bilanse smutków i radości, sukcesów i porażek. Taki bilans i ja chciałem tu zrobić, ale albo dzień wybrałem niewłaściwy, albo poziom zmęczenia był za wysoki, bo zaczął on zmierzać w kierunku zbyt pesymistycznym, co do zasady niezgodnym z moim usposobieniem. Więc go kasuję i zaczynam od początku, bo przecież nikt z nas nie chciałby w numerze przedświątecznym czytać cudzego marudzenia.

Wszyscy mamy go dość na co dzień wokół. Nie można więc dopuścić, żeby zdemolował nam jeszcze święta, czas dla większości z nas, nawet tych niewierzących, albo wierzących niepraktykujących, wyjątkowo magiczny. Tej magii wszyscy dziś potrzebujemy.

Podobnie jak tradycji. Pamiętamy o tym w Muzeum Krakowa. Co prawda lajkonik przebiegł w mijającym roku przez monitory zamiast przez ulice Krakowa, osadzenie chochoła przed Rydlówką można było śledzić jedynie online, a uczestnicy Konkursu Szopek Krakowskich nie spotkali się pod pomnikiem Adama Mickiewicza i nie przedefilowali wokół Rynku Głównego. Dla wszystkich tych tradycji znaleźliśmy jednak nowe, dostosowane do ograniczeń formuły. Po prostu nie mogło zabraknąć wydarzeń tak silnie wpisanych w tradycję i historię Krakowa, no i symbolicznych.

Tak sobie myślę, że każdy z nas powinien poszukać tego, co w świętach najbardziej lubi. Dla jednych może to być pasterka lub rodzinne kołędowanie, dla innych kolacja wigilijna, dla większości dzieci choinka i prezenty. Ale może macie też jakiś własny rytuał świąteczny albo szczególnie cenicie sobie rodzinny spacer w drugi dzień świąt, kiedy już wszyscy są tak przejeżdzeni, że konieczność wyjścia z domu choć na chwilę staje się nagląca? Uchwycie się myśli o tym mocno i nie puszczajcie!

Ja w tym roku postawię na biały barszcz z suszonymi grzybami, który – choć przecież mógłbym go przyrządzić w każdej chwili – od zawsze pozostaje moją najulubieńszą potrawą wigilijną (równać się z nim może jedynie biały barszcz z chrzanem, wędlinami i jajkiem, który gotuję na Wielkanoc), ubieranie choinki i zabawę z dziećmi oraz tak chyba wszystkim potrzebne błogie lenistwo (o ile dzieci pozwolą).

Być może uznacie ten plan za zbyt minimalistyczny, ale co mi tam. Najważniejsze, że na myśl o takim właśnie sposobie spędzenia świąt Bożego Narodzenia sam do siebie się uśmiecham.

To dlatego dzielę się tym, przyznając: najprostszym z możliwych, pomysłem na udane święta. Bo choć każdy ma zapewne także swoje mniej lubiane ich momenty, to pozytywne zafiksowanie się na tych



**Magiczny
Kraków**

ulubionych w tym roku wydaje się szczególnie wskazane.

W statystyce składanych w mijającym roku życzeń już dawno „zdrowia!” prześcignęło wszystkie inne o 1000 długości. Z pewnością będzie też padało najczęściej podczas świąt Bożego Narodzenia. I słusznie, bo wszyscy go potrzebujemy. Ja życzę Państwu dodatkowo: miłości, radości i spokoju, bo taki zestaw to najlepsze antidotum na smutki, lęki, sny (wy też śnicie teraz o wiele częściej i intensywniej niż przed pandemią?) i zmęczenie, które dopadło i mnie, kiedy zaczynałem pisać ten felieton.

Gdy go kończę, jest już zdecydowanie lepiej. I nawet zacząłem mieć nadzieję, że przed świętami zdąży jeszcze ponownie spaść śnieg. To z pewnością sprawiłoby radość nie tylko wielu maluchom, ale też ich rodzicom i dziadkom. I było znakiem nadziei, że wszystko niedługo wróci do normy. A tej często lekceważonej normalności, zarówno w życiu codziennym, jak i od święta, najbardziej nam chyba teraz brakuje. Dorzucam ją zatem także do życzeń!

*Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”,
pracownik Muzeum Krakowa*